



EDUKACJA DLA PRZYSZŁOŚCI

DZIŚ SUKCESY, JUTRO NIEPEWNE

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Ustawa o szkolnictwie wyższym, znowelizowana w 1990 r., ustaliła łatwą procedurę tworzenia niepaństwowych szkół wyższych. Nikt nie przewidywał jednak takiej eksplozji inicjatyw: w ciągu 8 lat powstało 150 nowych uczelni kształcących w 1999 r. 300 tysięcy studentów.

Polska weszła w lata 90. ze skandalicznie niską liczbą studentów (nieco ponad 400 tysięcy). W ciągu 8 lat liczba studentów wzrosła do ok. 1300 tysięcy, z czego prawie 1/4 w uczelniach niepaństwowych.

Uczelnie niepaństwowe nie miały żadnego wsparcia budżetu państwa. Do wyjątków należała pomoc samorządu terytorialnego (wsparcie materialne przez władze gminy Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtuskach), miasta (udział miasta Tychy w utworzeniu Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych) czy środowisk biznesowych (zakup przez Krajową Izbę Gospodarczą budynku dla WSB-NLU w Nowym Sączu). Szkoły niepaństwowe rozwijały się głównie dzięki czesnemu wpłacanemu przez studentów.

Obecnie ich sytuacja nie jest jeszcze ustabilizowana. W Ministerstwie Edukacji Narodowej, Komisji Akredytacyjnej i Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego oczekiwano na decyzję (w marcu

1999 r.) jeszcze 84 wnioski o utworzenie niepaństwowych szkół wyższych.

Lata 1996-98 można określić jako II etap ich rozwoju, tj. uruchomienie w najbardziej rozwiniętych kadrowo i materialnie uczelniach studiów magisterskich.

Na przełomie 1998/99 roku 26 niepaństwowych uczelni otrzymało uprawnienia do prowadzenia studiów magisterskich. W sumie uczelnie niepaństwowe oferują 42 programy magisterskie, głównie na kierunkach ekonomicznych i humanistycznych. W 1998 r. 28 uczelni (w tym 10 zlokalizowanych w Warszawie) miało więcej niż 2000 studentów.

Analiza

Opis ilościowy niepaństwowych szkół wyższych jest utrudniony, szczególnie że uczelnie założone w ostatnich trzech latach nie osiągnęły jeszcze stabilizacji. Niektóre mają dopiero studentów na pierwszym lub pierwszym i

drugim roku. Najbliższą rzeczywistości jest więc analiza przyjęć na I rok studiów w okresie poprzedzającym rok akademicki 1998/99. W 1998 r. wszystkie polskie uczelnie przyjęły 381 598 studentów, z tego uczelnie niepaństwowe (z wyłączeniem KUL, ATK, PAT i innych uczelni teologicznych) 123 968, to jest 32,5 proc. Uczelnie niepaństwowe na studia stacjonarne przyjęły 28 150 osób, (tj. 22,7 proc. ogółu), a na zaoczne - 95 818 (77,3 proc.).

Analiza rozkładu przyjęć na I rok studiów w uczelniach niepaństwowych pokazuje, że większość uczelni (ok. 80) znajduje się w początkowej fazie rozwoju, tzn., że nie osiągnęły one jeszcze poziomu przyjęć gwarantującego długoterminową stabilność finansową i kadrową. Ogółem w 29 uczelniach przyjęto w 1998 r. ponad 300 studentów na I rok studiów stacjonarnych, a w 20 - ponad 1200 studentów na I rok studiów zaocznych i wieczorowych. Najwięcej na studia zaoczne przyjmują u-

czelnie humanistyczne i nauczycielskie (trzy z nich przyjęły ponad 3000 osób, a uczelnia w Koszalinie nawet ponad 5600 osób).

Najwięcej studentów "niepaństwowych" studiuje w uczelniach kształcących na kierunkach biznesowo-ekonomicznych. W roku akademickim 1997/98 studenci kierunków biznesowo-ekonomicznych stanowili już 68 proc. ogółu w tej grupie studentów (w tym 56 proc. studenci studiów stacjonarnych).

Odpowiednie wskaźniki dla studentów I roku wyniosły aż 83 proc. i 76 proc. Studenci uczelni niepaństwowych stanowią ok. 25 proc. ogółu studentów, a studenci kierunków ekonomiczno-biznesowych w uczelniach państwowych - ok. 1/4 ogółu studiujących te kierunki. **Można więc powiedzieć, że kształcenie na tych kierunkach zostało w Polsce zdominowane przez uczelnie niepaństwowe.**

Dominacja kierunków ekonomicznych i humanistycznych wynika z mody i zapotrzebowania na kadry menedżerskie oraz konieczności uzupełnienia wykształcenia przez nauczycieli. Wynika też z racji ekonomicznych - kształcenie na kierunkach humanistycznych i ekonomicznych jest relatywnie tanie, a budowanie podstaw materialnych szkoły ogranicza się w praktyce do zapewnienia odpowiedniej liczby sal wykładowych i ćwiczeniowych. Coraz więcej uczelni niepaństwowych poszerza swoją ofertę edukacyjną o studia informatyczne i administracyjne.

Dominacja studiów zaocznych (3/4 ogółu studentów) w uczelniach niepaństwowych wynika z reguł rynku edukacyjnego. Studia te są znacznie tańsze i pozwalają na podjęcie pracy zarobkowej. Program i poziom studiów zaocznych we wszystkich niemal uczelniach (zarówno państwowych, jak i niepaństwowych) odbiega od programów i poziomu studiów stacjonarnych i jest to fakt powszechnie znany. Trudno więc dziwić się, że 3/4 kandydatów do uczelni niepaństwowych wybiera studia zaoczne. Dość często podnoszony jest zarzut w stosunku do uczelni niepań-



stwowych o dominację studiów zaocznych. To nie uczelnie określają takie proporcje, takie są realia polskiego rynku edukacyjnego i poziom życia przeważającej liczby polskich rodzin. W ostatnich dwóch latach rektorzy dużej grupy uczelni niepaństwowych obserwują systematyczny wzrost liczby kandydatów na studia stacjonarne i wiążą to zjawisko z powolnym, ale stałym podnoszeniem się dobrobytu Polaków. W 1998 r. już 14 uczelni niepaństwowych przyjęło więcej studentów na studia dzienne niż na studia zaoczne.

Podsumowując, można stwierdzić, że do uczelni niepaństwowych z reguły przychodzi młodzież słabiej przygotowana do studiów, kończąca słabsze lub wręcz słabe szkoły średnie, pochodząca z rodzin, w których nie było tradycji inwestowania w edukację, raczej młodzież nie mieszkająca w dużych miastach akademickich, pochodząca z rodzin robotniczych i chłopskich. Paradoksalne jest to, że dopiero utworzenie uczelni niepaństwowych otworzyło tej młodzieży drogę do wyższego wykształcenia.

Będzie walka o studentów

Na przyszłą kondycję niepaństwowego szkolnictwa wyższego wpływać będą zmiany demograficzne w Polsce, niepewność rozwiązań prawnych, nierówność szans w porównaniu z sektorem państwowym, wynikająca z wyłączenia uczelni niepaństwowych z częściowego finansowania budżetowego oraz skuteczność pozyskiwania i (lub) wykształcenie własnej kadry akademickiej. Istotnym czynnikiem może stać się także wejście Polski do Unii Europejskiej oraz dokonująca się światowa rewolucja informatyczna, która doprowadzi do zmian w sposobie kształcenia.

Bardzo silny wpływ na rozwój całego szkolnictwa wyższego w Polsce będą miały zmiany demograficzne, tzn. bardzo duży spadek populacji

19-latków z 693 tys. w 2002 r. do 528 tys. w 2009 r. i 460 tys. w latach 2013-2016. W tej sytuacji, nawet zakładając wysoki wskaźnik skolaryzacji - na poziomie 50 proc. - można przyjąć, że docelowy model szkolnictwa wyższego w Polsce powinien zakładać rekrutację na poziomie 200 tys. osób w każdym roku. Jak wiadomo, polskie uczelnie przyjęły w 1998 r. 381 tys. studentów, z czego 165 tys. na studia stacjonarne. Należy także pamiętać, że stopniowo wyczerpuje się rezerwa z przeszłości, tzn. grupa osób, które po ukończeniu szkół średnich podjęły pracę, a dziś - z uwagi na sytuację na rynku pracy - uzupełniają wykształcenie.

Wnioski wypływające z analiz demograficznych są jednoznaczne - szkolnictwo wyższe czeka zaraz po 2005 r. ostra walka o kandydatów na studia.

Pamiętając o dużym bezpieczeństwie finansowym państwowych szkół wyższych (tj. regularnym wsparciu ze strony budżetu państwa), można przyjąć, że jeśli zostaną utrzymane obecne rozwiązania prawne, tzn., że studia stacjonarne będą bezpłatne, spadnie liczba studentów przede wszystkim na studiach zaocznych w sektorze niepaństwowego szkolnictwa wyższego.

Można też z dużą pewnością przyjąć, że duża grupa uczelni niepaństwowych (szczególnie zakładanych w dużych miastach akademickich) została utworzona na czas określony, tzn. tylko dla "skonsumowania" obecnego społecznego zapotrzebowania na studia wyższe i że te uczelnie, nie inwestując obecnie w zaplecze materialne, po wyczerpaniu się rezerw rynkowych, po prostu zostaną zlikwidowane. To może dotyczyć 50-80 niepaństwowych szkół wyższych.

Inna jest sytuacja w przypadku ok. 30 czołowych uczelni niepaństwowych, tworzących obecnie mocne podstawy materialne oraz pewnej grupy młodych uczelni, tworzonych z długookresowym

programem rozwoju, powstających w małych i średnich miastach. Będą one na pewno konkurowały pomiędzy sobą, ale też z uczelniami państwowymi, głównie ofertą edukacyjną wysokiej jakości, ale także atrakcyjnymi warunkami studiowania. To powinno prowadzić generalnie do podnoszenia jakości ofert edukacyjnych, jak i obniżenia (a przynajmniej niepodnoszenia) wysokości czesnego.

■ Jakie będzie prawo

Niepewność co do docelowych rozwiązań prawnych planowanych w nowym prawie o szkolnictwie wyższym, szczególnie dotyczących zasad tworzenia, łączenia i likwidowania szkół wyższych, uprawnień założyciela, jak i zasad nadzoru administracji państwowej, negatywnie wpływa na sytuację w niepaństwowym sektorze szkolnictwa wyższego.

Uczelnie niepaństwowe mają nadzieję, że ustawodawca, w trosce o efektywne wykorzystanie finansów publicznych przeznaczonych na edukację, wydzieli środki przeznaczone bezpośrednio na realizację procesu dydaktycznego i wprowadzi zasadę zbliżoną do tzw. bonu edukacyjnego, co oznacza, że te środki będą szły za studentem, niezależnie od rodzaju uczelni, którą on wybierze.

Bardzo istotną sprawą, której sposób (i skuteczność) rozwiązania wpłynie na pewno na przyszłość niepaństwowego sektora szkolnictwa wyższego, i to w bardzo istotny sposób, jest/będzie rozwiązanie problemu własnej kadry dydaktyczno-naukowej.

Dziś dla zdecydowanej większości wykładowców pracujących w uczelniach niepaństwowych (od doktora wwyż) pierwszym miejscem pracy jest uczelnia państwowa, pewna część pochodzi z instytutów PAN i z instytutów resortowych. Część kadry, szczególnie pracujący na tzw. pierwszych etatach, to emerytowani samodzielni pracownicy naukowi. Można bez dużego błę-

du przyjąć, że co najmniej 3/4 z nich związana jest z uczelniami państwowymi. Podstawowym problemem, przed jakim stają uczelnie niepaństwowe, te, które utworzone zostały jako instytucje długookresowe, trwałe, jest pozyskanie stałej kadry, związanej z taką uczelnią jako z pierwszym miejscem pracy. Odbywa się to na dwa sposoby. W miarę pozyskiwania stabilnej pozycji przez konkretne szkoły (stabilności finansowej i prestiżu) część osób decyduje się opuścić uczelnie państwowe, przechodząc wyłącznie do nowych uczelni (ale to są wciąż przypadki sporadyczne). Wreszcie - najzdolniejsi z zatrudnionych w uczelni młodych asystentów rozpoczynają prowadzenie badań naukowych i przygotowują się do napisania i obrony prac doktorskich (np. z 32 asystentów zatrudnionych w WSB-NLU zaawansowany stan przygotowania prac doktorskich ma już 14 osób). Proces ten mógłby (i powinien) być wsparty przez MEN - przez celowe granty przekazywane uczelniom niepaństwowym na rozwój własnej kadry naukowej.

Można przyjąć, że uczelnie niepaństwowe (przynajmniej najlepsze z nich) pozbawione sztywnych (i długotrwałych) procedur podejmowania decyzji, będą lepiej adaptowały się do zmieniających się warunków zewnętrznych - szybciej przyjmować będą nowe techniki i rozwiązania, lepiej reagować na zmiany na rynku edukacyjnym. Trudno jest jednak określić, jak duży będzie w przyszłości sektor niepaństwowego szkolnictwa wyższego. Wydaje się, że przynajmniej 30 z nich nie tylko przetrwa nadchodzące zmiany na rynku edukacyjnym, ale część z nich może zająć w przyszłości w Polsce pozycje liderów wyznaczających nowe standardy edukacyjne i konkurujących także w ramach rynku edukacyjnego Unii Europejskiej.

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Autor jest rektorem WSB-NLU w Nowym Sączu.